

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Dla gazet polskich

nastają teraz coraz cięższe czasy, gdyż nie ma prawie tygodnia, żeby który z redaktorów pism polskich nie stawał przed sądem. Bardzo liczne są procesy przeciw redaktorom poznańskich pism polskich, a wiele też procesów ma „Gazeta Grudziądzka“. Według doniesień „Gońca“, ma redaktorom polskich gazet być wytoczonych jeszcze 20 procesów. Zdaje się, jakoby się uwzięto na gazety polskie, gdyż uznano, że one w wysokim stopniu do obudzenia ducha w ludzie polskim się przyczyniły. Ubić gazety — znaczyłoby ubić poczucie samowiedzy narodowej pomiędzy ludnością polską, zamknąć usta wszelkim skargom i odwoływaniom, jakie przez gazety ludność polska z powodu niesłusznego traktowania i ukrócenia jej praw obywatelskich, zanosi.

Gazety polskie odnoszą wprawdzie prawie zawsze w procesach im wytaczanych moralne zwycięstwo, ale cóż to pomoże, kiedy kary się mnożą, a z nią klęski materialne dla gazety i ich wydawców, przez co przy mniejszych zwłaszcza gazetach egzystencya ich łatwo zachwiać się może. Podajemy tu przebieg z ostatnich dwóch ciekawych procesów, wytoczonych „Gazecie Grudziądzkiej“ i poznańskiemu „Orędownikowi“.

„Gazeta Grudziądzka“ zganiała w swoim czasie, że w jubileuszowym obchodzie istnienia gminy ewangelickiej w Tucholi, wziął udział i katolicki dyrektor seminarium nauczycielskiego ks. Jabłoński i dwóch nauczycieli katolickich. Wytoczono za to proces redaktorowi, który bronił się tem, że chodziło o obronę uprawnionych interesów, gdyż katolicy nie powinni brać udziału w uroczystościach założenia gminy ewangelickiej. Redaktor postawił nawet dwóch profesorów teologii jako kompetentnych rzeczoznawców na to, że działał prawnie ze stanowiska katolickiego, ganiąc udział katolików w uroczystościach gminy ewangelickiej. Ks. prof. Malecki z Pelplina zoznał na korzyść redaktora, że wedle zasad kościoła katolickiego nie powinni katolicy na uroczystości gminy ewangelickiej uczęszczać, gdyż przez to szerzy się obojętność we wierze i mniemanie, jakoby to wszystko jedno było, jaką kto religię wyznaje. Profesor teologii ks. prob. dr. Włoszczyński z Lubiewa także na korzyść redaktora zeznał, że Kościół grozi ciężkimi karami, a nawet wyklęciem z kościoła za branie udziału w obchodach gminy innego wyznania, gdyż jest to poniekąd popieraniem odszczepieństwa.

Pomimo takich zeznań sąd uznał, że może tu być mowa tylko o przekroczeniu prawa świeckiego przez redaktora i skazał go na 200 marek kary.

Drugi ciekawy proces toczył się przeciw „Orędownikowi“ w Poznaniu. W piśmie tem podano swego czasu z Gdańska, że urzędnik policyi gdańskiej Kelm pobudzał ludność polską do zbrodni. Stało się to w ten sposób, że ów urzędnik wyrazić się miał do byłego wydawcy „Kuryera Gdańskiego“ p. Czyżewskiego, iż rząd z Polakami lepiej by się obchodził, gdyby Polacy ostro się postawili i użyli bomb i dynamitu. Świadkowie zeznali, że ów urzędnik policyjny na zebraniach polskich się bawił, tańczył, a nawet intonował pieśni: „Jeszcze

Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“. Choć trzech świadkowie, pp. Czyżewski, Miński i Banach potwierdzili to pod przysięgą, co „Orędownik“ o urzędniku tym pisał, skazał sąd redaktora na 50 marek kary i ogłoszenie wyroku w pięciu gazetach. Urzędnik wyparł się, że tak nie powiedział, a jego przełożony wydał mu dobre świadectwo.

Dwa te ciekawe procesy jasno pokazują, jak ostrożne dziś muszą być gazety polskie w ogłoszeniu rzeczy, choćby nawet prawdziwych. A dalej, jak ostrożnym dziś trzeba być wszędzie, choćby wśród życzliwych na pozór przyjaciół, aby za niebaczne słówko nie robić sobie i całemu społeczeństwu naszemu zarzutów w gazetach nam nieprzychylnych.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Wielki książę meklembursko-szwabicki umarł 10 bm. wieczorem na paraliż serca i to w Cannes, w południowej Francji, gdzie bawił dla poratowania zdrowia. Rodzina ta jest, jak wiadomo, pochodzenia słowiańskiego. Brat jego przeszedł przed kilku laty na łono kościoła katolickiego i dzieci jego wychowywał się po katolicku.

— W Niemczech robi się znów awantura z powodu urodzin starego Bismarka. Biuro telegraficzne „Wolfa“, które rozsyła na całe Niemcy telegramy, wysłało telegram, że cesarz powinszował telegraficznie Bismarkowi w dniu urodzin. Tymczasem okazało się to nieprawdziwym, gdyż cesarz Wilhelm żadnego telegramu nie wysłał do Friedrichsruh. Biuro Wolfa doniosło teraz, że odnośną wiadomość odebrało od nadwornego radcy Ostona de Gruhl, który zaręczył, że wiadomość ta jest prawdziwą, a jednakże tak nie było. Gazety niemieckie rozpisują się nad tem szeroko i zapytują się, co właściwie za cel był rozgłoszenie tej fałszywej wiadomości. Zachodzi tutaj nowa intryga. Radzca Gruhl swego czasu wysłał też źle zrozumiany znany toast cara we Wrocławiu, co narobiło również wielkiego skandalu. Podobno radzca Gruhl ma się podać do dymisji.

— Z Alzacyi wydano Jezuitę Mury dla tego, że w jakimś dziele wyrażał się nieprzychylnie o Niemcach.

— Książę Bismark, który był bardzo słaby, ma się już lepiej. Jakiemuś wielbielowi na zapytanie o zdrowie odpowiedział: „Umarłem tylko na próbę; moi nieprzyjaciele mogą jeszcze być cierpliwi.“

— Dnia 7 kwietnia obchodził sędziwy generał-pułkownik kawalerii, baron Loe, katolik, 50-letni jubileusz swej służby wojskowej. W mieście nadreńskim Bonn, gdzie obecnie przebywa, wyprawiono na cześć jego wspaniały obchód.

— Rząd zażądał na cele wojskowe i inne jeszcze 44 miliony marek od parla-

mentu. Zarazem wyznaczył rząd 600,000 marek z funduszu inwalidów na wsparcie wojaków ostatnich wojen. Wiadomo, iż nasi posłowie domagali się przynajmniej 960 tysięcy marek, wskutek czego byłoby można 8000 inwalidom więcej udzielić po 120 m. rocznie. (Ci, którzy już pobierają rentę z funduszu inwalidów, mają pobierać dalej.) Lecz rząd nie zgodził się na to iżby 8000 inwalidów więcej pobierało wsparcie, chociaż pieniądze na to są w kasie państwowej, bo nawet ani procentu owego funduszu inwalidów się nie wydaje na wsparcia. Rząd chce tylko 5000 inwalidów więcej obdarzyć. Posłowie będą się stanowczo trzymali swego wniosku. Ciekawość, co rząd na to powie.

Na Krecie rosną siły zbrojne Francji, Anglii i Rosji. Dnia 8 bm. wylądował w Kanei nowy batalion Rosyan z 6 armatami. Rosya ma teraz na wyspie tyle wojska, co Francya i Anglia razem.

Z Grecji nadchodzą wiadomości, że wojna z Turkiem już się rozpoczęła. Wprawdzie urzędowo dotąd jej nie wypowiedziano, ale powstańcy, nie mogąc się wojny doczekać, sami na Turka uderzyli. Sułtan wydał rozkaz, aby marszałek Edhem basha ze swą armią przekroczył granicę grecką, jeżeli się pokaże, że pomiędzy grekami powstańcami, którzy do Turcji wtargnęli, znajduje się regularne wojsko greckie. Armia turecka maszeruje w wielkich pochodach przeciwko greckim powstańcom, którzy niebawem dostaną się między trzy ognie.

Pielgrzymka

do grobu św. Wojciecha z Prus Zachodnich zajęli się ks. Fr. Odrowski, proboszcz z Nawry, i p. Szczaniecki, dziedzic Nawry. W tym celu ogłaszają w gazetach zachodnio-pruskich odezwę i piszą:

Mamy na myśli zamówić na dzień 4-go maja b. r. umyślny pociąg, wychodzący z Grudziądza około godziny 5 rano, a dochodzący do Gniezna na godz. 9, wracający wieczorem o godz. 6 i zdążający na godz. 10 do Grudziądza z powrotem.

Pociąg ten stawałby według potrzeby na wszystkich stacyach od Grudziądza do Torunia, a później tylko o tyle, o ile przepisy kolejowe i bezpieczeństwo jazdy tego wymagać będą.

Obliczyliśmy, że taki pociąg na 100 osób kosztowałby coś ponad 600 marek. Podróż w jedną i drugą stronę kosztowałaby zatem po 6 marek od osoby i to zarówno, czyby kto jechał od Torunia, czy od Grudziądza. Liczyć można tylko na wagony III klasy.

Ktoby chciał być uczestnikiem tej pielgrzymki, zechce się zgłosić do 20 kwietnia, a więc do trzeciego Święta, do jednego z wyżej podanych.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyeceza. Ks. kapelan Józef Buchholz przeniesiony został z Dużej Kieli do Heilighenthal. — Na przebudowanie wieży przy kościele katolickim w Prabutach zebrano już 13 tysięcy marek. Kosztorys wynosi 15 tysięcy marek. Budowa jeszcze w tym roku się nie rozpocznie.

Berlin. W tym roku, i to 13 lipca upływa 150 lat, jak kamień węgielny pod kościół św. Jadwigi został poświęcony. Konsekracji 40 lat później dopełnił arcybiskup gnieźnieński, a przedtem książę-biskup warmiński ks. Ignacy Krasicki, sławny poeta polski.

Na Święta

ktoby chciał mieć Gazetę do czytania, niech ją sobie teraz jeszcze na poczekaniu zapisze, a nam o tem na karcie pocztowej doniesie, to mu wszystkie numery od pierwszego bezpłatnie prześlemy.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m.

Wiarusy! zapisujecie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jak wiadomo, ma tu być budowany drugi kościół katolicki pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego. Pomiedzy członkami rady parafialnej panuje w tym względzie niejedność, gdyż niektórzy chcieliby kościół budować na starym ementarzu, inni na placu p. Hosmana naprzeciw gimnazjum, który za plac ten chce 6 tysięcy talarów. Jeden z obywateli zwołał zebranie do »Kopernika«, na którym większość zebranych się oświadczyła za budową kościoła na starym ementarzu. Ponieważ jednakże w tym względzie zapewne tylko dozwór kościelny i władza duchowna ma główny głos, więc kościół niezawodnie budowany będzie na placu p. Hosmana.

— Na torze kolejowym Olsztyn-Ełk wykoleiły się w sobotę pod stacją Bajtkowem trzy wagony pociągu towarowego w niewytłómaczony dotąd sposób. Tór kolejowy

U GROBU ŚWIĘTEGO WOJCIECHA.

4) Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

II.

Bolesław Rudy.

Po tem powitaniu obaj monarchowie siedli na koń i jechali obok siebie, otoczeni błyszczącym orszakiem wojewodów i panów polskich i niemieckich. Obok Bolesława posuwał się opat Tuni i wojewoda Stojgniew, który niespokojnie i podejrzliwie swemi małemi oczkami obrzucał Niemców.

Król Bolesław siedział dumnie na swym złocistym rumaku, który wyginał piękny kark i pieniał się, jakby cieszył się z tego, że niesie na sobie kolebkę wielkiej przyszłości i wielkich nadziei. Podparł się prawą ręką pod bok i zdawał się przez swą olbrzymią postawę, przez wzrok wspinały i groźny, sam być rzymskim cesarzem, a nie ten mały, chudy i szczupły człowiek, co jechał obok niego posępny, sztywny i zamysłony na swym wielkim, białym i spokojnym jak dziecko koniu.

Cesarz niemiecki milczał ciągle, zwracając tylko od czasu do czasu głowę to na prawo, to na lewo i przyglądając się z podziwieniem pięknemu polskiemu wojsku.

Nagle odwrócił się do swoich i zawołał, by tłumacz nadjechał. Nadbiegł pędem

był zamknięty dla tego do niedzieli południa, a podróżni musieli się w tem miejscu przesiadać.

— W sobotę znalazła pewna kobieta, kopiąca piasek na posiadłości Kelmana w ulicy Dworcowej nr. 68, dziecko nieżywe płci męskiej. Śledztwo policyjne w tej sprawie wytoczono.

— Z sądu przysięgłych. W czwartek, dnia 8-go kwietnia stawali stelmach Juliusz Senff z Rozogów oskarżony o zamierzony rabunek uliczny i krawiec Jan Przygoda również z tamtąd oskarżony o pomoc w tym rabunku. Senff, który już 12 razy był karany, skazany został na 1 rok więzienia, Przygoda został uwolniony. — Na tem się posiedzenia sądu przysięgłych, które trwały 4 dni, ukończyły.

— Na kościół w Szczytnie złożyli w dalszym ciągu u nas: Antoni Karwacki z Olsztyna 1,50 m., Józef Sendrowski z Olsztyna 1 m. Leszczyński z Bergenthal 1 m., zebrane na posiedzeniu Towarzystwa »Zgoda« 5,15 m. Razem 21 m. 85 fen. O dalsze składki prosimy.

* **Tomaszkowo.** Od września z. r. był tutejszy drugi nauczyciel pan Gross chory na płuca i dla tego nauka odbywała się tylko pół dnia. Teraz wyjechał p. G. na kurację do Görbersdorf na Ślązku, a w jego miejsce przybył kandydat stanu nauczycielskiego p. Schulz z Brunsbergi.

* **Butryny.** Szkołę tutejszą i w Pokrzywach rewidował radca regencyjny p. Klösel z Królewca i radca szkolny p. Spohn z Olsztyna.

* **Wartembork.** Po wsiach do tutejszej parafii należących zbierają się obecnie składki na zapłacenie instrumentów dla muzyki kościelnej.

* **Z Starego Wartemborka** pisze nam jeden z Czytelników: Już od kilka lat czytam »Gazetę Olsztyńską«, a gdy nowy kwartał nadchodzi, namawiam niejednego, aby zapisał sobie naszą Gazetę. Jedni powiadają, że wolą za te pieniądze »sznapsa« wypić, drudzy się wymawiają, że nie mają czasu do czytania. Ale jeżeli nie ma czasu w roboczy dzień, to jest w niedzielę czas. Wtedy wolą tacy ludzie iść do karczmy, bo się tam zabawią, jak powiadają, lepiej, niż z gazetą. A do czego ta karczma i zabawa przyprowadzi, to pokazuje znowu wypadek, jaki zaszedł tu w niedzielę, dnia 14-go marca. Oto ojciec ze synem poszli do

tłumacz, Obotryta rodem, chłop wysoki, baczysty, z jasną brodą, otulony w futro i zdjawszy kołpak, pokornie się cesarzowi do kolan pokłonił. Cesarz, nie patrząc na niego, począł mówić po niemiecku swym głosem poważnym i cichym, a gdy skończył, tłumacz zwrócił się do króla polskiego Bolesława i rzekł po polsku:

— Książę polski! pan mój i cesarz rzymski, pyta się was łaskawie, czy to wszystko jest wasze wojsko?

I wyciągnął dłoń i zakreślił nią koło po całej dolinie.

— Powiedz cesarzowi rzymskiemu, że moje — odparł Bolesław, poprawiając kołpak na głowie i patrząc swemi wielkimi, błękitnymi oczami w czarne oczy cesarza.

Tedy tłumacz wysłuchawszy nowych słów cesarza, rzekł:

— Pan mój i cesarz rzymski pyta ile jest tego wojska?

— Rycerzy w zbrojach łuskowych jest około czterech tysięcy, a ludu pieszego z tarczami około trzysta tysięcy.

Gdy to tłumacz powiedział cesarzowi, ten spojrział na Bolesława z pewnem wyrażeniem na swej spokojnej i chłodnej twarzy zdumieniem i o nie już więcej nie pytał, jeno jechał dalej w milczeniu i przypatrując się ciągle ciekawie nie kończącym się szeregom wojowników polskich.

Podezas tego milczenia nagle z or-

karczmy i tak się zabawili do 9-tej godziny wieczorem, że z pijatyki przyszło do bijatyki. Pobili zaś tak i poranili kowala Gajewskiego, że musiano go odesłać do lazaretu, bo mu aż mózg z głowy laził, że myśleli, iż umrze, a nadto połowę nosa mu odeięli. Z tego będzie teraz taki koszt, że na kilkanaście lat na gazetę pieniądze za to by starczyły, a byłby pożytek i rozrywka i pouczenie uczciwe. Kto kilku trojaków na Gazetę żałuje, ten zwykle na niepotrzebne rzeczy talary wyrzuca.

* **Biskupiec.** Założone tu zostało Towarzystwo czeladzi katolickiej.

* **Ządzbork.** Dwóch gospodarzy z tutejszej okolicy pojechało w zeszłym tygodniu na jarmark do Mikołajek, do czego dał jeden wóz, a drugi konia. W podpiętym stanie wracali około północy do domu; w drodze poczęli się kłócić i wskutek tego wyprągl jeden swego konia i odjechał wierzchem, a drugi pozostał z wozem na szosie i dopiero na drugi dzień był w stanie do domu powrócić.

* **Zyberk.** Dnia 8-go kwietnia odbył się tu targ na bydło i konie. Handel końmi był dość ożywiony, ale ceny były niskie. Największy interes budzili cyganie, którzy przyprowadzili około 20 koni. Świnie płacono dość dobrze, za to bydło rogate nie płaciło i trzeba było wiele wiać z powrotem do domu.

* **Gołdap.** W poniedziałek utopił się w pomieszkaniu 4-letni synek robotnika Maszkowicz z tamtąd. Prawdopodobnie miał zamiar z jednej w izbie znajdującej się beczki wodę czerpać, przyczem wpadł głową do beczki. Oprócz chłopca znajdowała się jeszcze w izbie 14-letnia siostra, lecz ta zadrzeźniała i o tem wypadku nie wiedziała. Gdy się nagle od szaleństwa w beczce obudziła, pospieszyła czempredzej po matkę, lecz gdy ta nadeszła, znalazła już tylko trupa. — Chałupnik Sz. z Koniszek został przy obalaniu domu przez obalającą się ścianę przygnieciony, która mu zgmiotła piers tak, że musiano go do tutejszego lazaretu powiatowego odstawić.

* **Ełk.** W jeziorze przy Regielnicy znaleziono trupa parobka Bogumiła Barezky z Regielnic. Prawdopodobnie został zamordowany, lecz aby ten czyn zakryć, wrzuciono go do jeziora. Dalsze badanie wyda prawdę. — Rzadki jubileusz obchodził w tych dniach mistrz ceglarski p. Rehrig z Siedlisk; otóż 25 lat już upłynęło, jak p. R.

szaku cesarskiego wypadł, galopując na koniu, mąż jakiś, zbliżył się do Bolesława i osadził przy nim gwałtownie siwo jabłkowatego konia. Był to mężczyzna niski, ale baczysty i rosły potężnie, z wielką twarzą bladą, nalaną, piegowaną mocno, z oczami niebieskimi, które z pod rudych, krzaczastych brwi dziko i okrutnie patrzyły, z wielką kołtunową brodą ognistej barwy. Miał na głowie kołpak sobolowy i płaszcz bławatny, podbity kunami. Przyjechał, obrzucił z ukosa oczami dzikimi króla Bolesława i rzekł głosem skrzeczącym, jak żaba, po polsku z wyraźnem akcentem cudzoziemskim.

— Z Bogiem, Bolku!

— Z Bogiem! — odrzekł król i spojrział zdziwiony na witającego go tak poufale — a ty kto jesteś?

— Jakże to, nie wiesz? Jam twój krewniak przecie, Bolesław czeski, co mnie Rudym nazywają, dla tego, że mi ta ruda broda urosła.

— To to ty! patrzajże, a witajże mi, witaj na mojej ziemi. Ale cóż ty tu robisz? zkażesz się wziąć między Niemcami?

Bolesław Rudy poprawił czapki, podrapał się po głowie i rzekł:

— Ano cóż, musiałem szukać schroniska u Niemców, bo mię bracia Jaromir i Oldrzych wygnali i tron i bogactwa zabrali. Oto do czego to przyszło na świe-

do posiadziela p. Opie w miejsce wstąpił i przez ten czas bez przerwy był zatrudniony.

* **W Królewcu** aresztowano komisarza kryminalnego Perla za sprzeniewierzenia i inne ciężkie przestępstwa w urzędzie.

* **Lubawa.** W Osówce włamali się złodzieje do dworu i skradli ze sklepu dużo wina, wędliny i wiktuałów. Dziedzic p. W. wyznaczył nagrodę za wykrycie złodzieja.

* **Grudziądz.** W Błonowie skradł pewnej wdowiej blizki krewny 4600 m., które odebrała za swą sprzedaną posiadłość. Buntne życie zdradziło go i został aresztowany.

* **Chełmce.** Pewien obywatel tutejszy sprzedał swą posiadłość drugiemu, niejakiemu W. pod następującymi warunkami. Czas zapłaty potrwa przez dni 17. W pierwszym dniu zapłaci W. sprzedającemu 20 fen., nazajutrz 40 fen., potem 80 fen. i tak z dnia na dzień kwotę podwójną dnia poprzedniego. W. przystał na to, nie obliczwszy sobie dobrze, ile to wyniesie i zdumiał, gdy mu wyrachowano, że w ten sposób będzie musiał za ową posiadłość zapłacić 26 tysięcy marek!! — znacznie więcej, niż warta, więc chciał się cofnąć, ale sprzedający na to przystać nie chciał i dużo kosztowało prośb, korowodów i utrapień, zanim sprawa doszła do ładu i uniknęła straty. Tak to bywa, gdy kto naprzód sobie wszystkiego nie obliczy.

* **W Chełmnie** otrzymali uprawnienie do jednorocznej służby następujący niżsi sekundanerzy tamtejszego gimnazjum: Bińkowski, Buriński, Cunerth, Czarliński, Dommer, Działowski, Dziegielewski, Gostomski, Gramse, Hirschberg, Jankowski, Kamiński, Karwat, Klin, Kopański, Kopperschmidt, Kraszewski, Kruczkowski, Kruszyński, Lewandowski, Makowski, Miesikowski, Nothmann, Ossowski, Pankowski, Przybyszewski, Raabe, Regenbrecht, Rosenau, Scheps, Strojyna, Westfal.

* **Pod Nowem** znajdowało się w tych dniach około 60 osób w wielkiem niebezpieczeństwie życia. Gdy się przeprawiali promem przez Wisłę, pękła nagle na środku rzeki drucziana lina i prom pomknął z wodą i upłynął ze dwa kilometry w dół, poczem zatrzymał się na drugim brzegu. Skończyło się więc na wielkim strachu.

* **Ostrowe.** O strasznym morderstwie donoszą z za kordonu. Otóż 3 szweców z Kalisza, którzy byli na jarmarku w Tursku, napadnięci zostali po przejściu granicy po

cie, kiedy brat na brata rękę podnosi. To tak jak w Piśmie świętem, Kain na Abła. Same Kainy są teraz.

Mówił to, skrzecząc szkaradnie i niepokojnie kręcił się na koniu i rzucał do koła wzrokiem jadowitym i złym, a ręką wielką, obrosłą, jak u niedźwiedzia, rzyżym włosom, gorączkowo motał brodę.

Rozmowie tej przysłuchiwał się pilnie Stojgniew, wyciągając długą szyję, jak zóraw i udając, iż jest mocno zajęty przypatrywaniem się tarczownikom z Władysławowa, którzy krzyczeli głośno i potrząsali wielkimi młotami i tarcze z łoskotem w górę ciskali i łapali je zręcznie w powietrzu.

— Wygnali cię? — pytał Bolesław Chrobry — a za cóż?

— Za co? a, za nic... za to, że im się chciało rządzić Czechami. Spisek uknuli ze Sławnikami..., wiadoma rzecz, że i ten Wojciech, którego ciało chce oto cesarz w twojem Gnieźnie oglądać i który to pono świętym został... jaki on tam święty!...

— Jakże to! nie święty? a cuda czy ni! — przerwał Chrobry.

— A może, może... kto to wie! ale to pewna, że był niecny za życia zdrajca, nastawał na mnie, spiski knuł wraz z Jaromirem i Oldrychem. Dobrze zrobili Prusacy, że go zabili, bardzo dobrze, jam temu rad z duszy.

stronie rosyjskiej przez całą szajkę zbójców, którzy ich zamordowali i obrabowali ze wszystkich cenniejszych rzeczy. Policja rosyjska już jest na tropie tej szajki.

* **Berlin.** Niedawno zrobił tu jeden z akademików bardzo niemądry żart, który spowodował śmierć jego kolegi. Bawiło się kilku młodzieńców przy piwie tak ochoczo, że im się z czupryny kurzyło. Wtedy nalał wymieniony student drugiemu do kufła odurzającego płynu opium i tak długo zachęcał go do picia, że tenże wychylił sporą ilość piwa z tą mieszaniną, lecz nagle zasłabł, a następnie ducha wyzionął.

* **Berlin.** Będąc tu od pewnego czasu w Berlinie, chciałem kilka słów tu z obywateli donieść. Niedawno miałem to szczęście być w kościele św. Piusa na mszy św. — ach jak serce moje przepełnione było radością, gdy się dowiedziałem, że Towarzystwo Robotników Polskich zakupiło tę mszę św. na swą intencję i że podczas mszy św. przystępują członkowie do wspólnej Komunii św., to też krótko przed rozpoczęciem Towarzystwo stanęło w szeregach pod chorągwią na czele i w jak największym porządku przybyli przed ołtarz. Piękny to był widok tu na obczyźnie, że polscy katolicy robotnicy tak sobie postępują, że żyją po katolicku i narodowo. To też jest zasadą każdego Polaka. Miałem szczęście pomówić z kilku członkami — a jakie dostałem odpowiedzi na moje pytania, to mi aż serce rosło.

* **Z Wörishofen,** słynnej miejscowości kuracyjnej w Bawarii, donoszą, że ks. prob. Sebastian Kneip zachorował. Powróciwszy z pogrzebu uczuł się zaziębionym i według osądzenia przybocznych lekarzy wywiązało się zapalenie płuc. Zastępstwo objął ks. przeor Bonifacy Reile. Z każdym dniem coraz więcej chorych napływa do Wörishofen.

* **Kolonia.** Przed kilku dniami schwytano tu niejakiemu Milera, który sprzeniewierzył berlińskiej firmie Prister i Spółka 13000 m. Większej części tych pieniędzy przy nim nie znaleziono. Miler tłumaczył się, że został również okradziony przez swego znajomego nazwiskiem Sznabel. Zrazu nie chciało temu wierzyć, Sznabla jednak aresztowano w Holandii i przy rewizji okazało się, że istotnie zabrał Milerowi pieniądze, z których jeszcze przeszło 6000 m. miał przy sobie.

Kręcił się, rzucał ramionami, jakby dostał febrę, targał brodę i podejrzliwie oglądał się na Stojgniewa, który tuż za nim jechał i ciągle swą długą szyję wyciągał, dla lepszego podsłuchania rozmowy.

Chrobry tymczasem mówił:

— Nie gadałbyś oto Bolku głupstw i nie grzeszyłbyś przed Bogiem ciężko. Wojciech był świętym mężem i cuda teraz u jego ciała się mnożą. Ja tu mam jednego wojewodę, co się Lasota zwie. Otóż jemu pomarł nagle synaczek i powiadam ci, Bolku, matka tego chłopca, Bogna, w wielkiej żałości przyniosła onego trupka do grobu Wojciecha i chłopiec ożył.

— Ożył! a, to nie może być, nie może być!

Chrobry nie na to nie odrzekł, ruszył ramionami i zwrócił się do cesarza, który znowu zaczął coś do tłumacza Obotryty mówić. Zaraz też tłumacz się odezwał:

— Książę Bolesławie, pan mój i cesarz rzymski pyta się, jak się zwie ów gród, w którym ciało męczennika świętego Wojciecha jest złożone i jak daleko z tąd do tego grodu.

— Gród ten zwie się Gniezno i ks. Biskup tam mieszka. I żebyśmy dniem i nocą jechali, tobyśmy tam nie zajechali, jak za dwie niedziele.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Z Paryża** piszą: Tegoroczna zima dla nas prawie nie istniała. W całej też Francji, a zwłaszcza w okolicy Paryża była ona nadzwyczajnie łagodna. Lód tworzył się rzadko kiedy i na krótko tylko. Ogrody i pola nie ucierpiały. Rośliny zwykłe zamierają na zimę, tą razą zachowały swą zielen. Nawet róże tu i owdzie dalej okrywały się kwiatem, co prawda nędznym. Bardzo wcześnie także pojawiły się ptaki. Nad brzegami Masy n. p. pojawiły się dzikie gęsi już od 10 lutego.

ROZMAITOSCI.

Z Bendzina nad granicą prusko-rosyjską donoszą o następującym buncie więźniów. »Okolo godz. 3 po południu dnia 3 z. m. dyżurny stróż, Oblaków, wyprowadził z izby więziennej w Bendzinie 9 aresztantów na przechadzkę. Trzej z nich: Józef Wileczyński, Bronisław Urys i Piotr Pieczka, rzucili się na Oblakowa, a wciągnawszy ogłuszonego do izby, powalili go na podłogę i zaczęli dusić, wreszcie odebrali mu klucze i szablę. Urys wybiegł z kluczami na korytarz i pootwierał wszystkie izby, w których pozamykani byli aresztanci. Wileczyński i Pieczka trzymali Oblakowa tak długo, dopóki z izb pootwieranych nie zbiegli na dół aresztanci: Hipolit Pawłowski, Karol Duchnik, Grzegorz Orzechowski, Stefan Mucha i Jan Chlewicki, do których następnie przyłączyli się: Urys, Wileczyński i Pieczka. Wszyscy razem rzucili się na stojącego na korytarzu stróża, Jana Buckiego, który usiłował ich zatrzymać. Kiedy Pieczka zamierzył się na niego odebrany Oblakowi palaszem, Bucki schronił się do kuchni i zamknął drzwi. Aresztanci usiłowali wyłamać je, ale kiedy to im się nie udało, pobiegli do furty prowadzącej na ulicę, przy której stał na straży Antoni Wacławek. Nadzorca aresztu, Michał Carew, usłyszawszy hałas, otworzył drzwi i zastąpił uciekającym drogę, lecz w tej chwili Pawłowski uderzył go w głowę deską, wepchnął do kancelarii i zamknął drzwi na klucz. Inni aresztanci powalili Wacławka na ziemię, odebrali mu klucz i wybiegli na ulicę. Na krzyk Carewa nadbiegła jego żona, otworzyła mu drzwi i podała rewolwer, z którym Carew wraz z Buckim i Wacławkiem pędził się w pogoń za uciekającymi. Dopełnili ich w pobliżu kolonii Ksawery. Carew dał do nich kilka strzałów, z których jeden zranił Wileczyńskiego w nogę. Aresztanci uciekali jednak dalej, rzucając kamienie na stróżów i grożąc szablą zastępującym drogę właścicielom. Za zbiegami wysłano w pogoń kozaków i strażników ziemskich, którzy dopędzili ich w pobliżu Warendy, w odległości 20 wiorst od Bendzina. Aresztanci, uwolniwszy się od kajdan, postanowili bronić się do upadłego. Dopiero kiedy kozacy ich otoczyli i zagrozili im użyciem broni palnej, aresztanci porzucili szablę i odebrany w drodze jakiemuś właścicielowi topór i pozwolili uwieźć się i odprowadzić do Bendzina. Chlewicki odłączył się jednak poprzednio od towarzyszy i uciekł.

Zaprowadzenie nowych kokard nakazanych w całej armii niemieckiej bez wyjątku, a zatem i w Bawarii, Saksonii itd. wymaga dla samej piechoty (145 pułków o 3 batalionach i 33 pułków o 2 batalionach) liczby 1 miliona 669 978 kokard na helmy, a 3 milionów 339 956 kokard na kaszkiety i czapki. Jeśli się kokardę na helm liczy po 3 fen., a na czapkę po 1 fen., wypadnie suma 83 498 m. 90 fen.

Kościół w jednym dniu zbudowany. Czytamy w »Dzienniku Chicagowskim«: W miejscowości Ravenswoon, za Chicago (w Ameryce), dokonano onegdaj arcydzieła budowania, jakim chyba żadne miasto na świecie dotychczas poszczycić się nie może. W miejscu, które w piątek wieczorem jeszcze było najzupełniej próżnem, wczoraj, w niedzielę rano stał kościół presbyteryański, wielkości 90 do 120 stóp, z kompletnem wewnętrznym urządzeniem, ogrzany, z oświetleniem elektrycznem, z ławkami na 3000 osób, z fortepianem wewnątrz i ozdobiony girlandami i flagami. Kontrakt budowy kościoła został zawarty późno wieczorem w piątek. Od 3 godziny po południu w piątek przywożono materiał budowlany i przeprowadzono druty z zakładu elektrycznego z odległości 2 mil. W sobotę rano o godz. 5 zaczęło 10 ludzi budować i skoro tylko się dało, więcej ludzi przybierano do pomocy, aż w końcu pracowało tam 200 robotników. O godz. 5 wieczorem w sobotę stały ściany, a dach o tyle już był założony, że panie mogły wewnątrz przyozdabiać w girlandy i zasłony. Równocześnie wnoszono ławki, fortepian i kazalnicę i ustawiono je; wstawiono także i piec. Dokładnie o północy w sobotę, w 20 godzin po założeniu kamienia węgielnego, kościelny, napaliwszy w piecach, zamknął na klucz drzwi główne, by mógł się jeszcze trochę przespać przed nabożeństwem porannem.

POD ZWROTNIKIEM

Kathreiner'a fabryki kawy słodowej dają z mięsa owocu kawowego sporządzać ekstrakt, którym Kathreiner'a kawa słodowa bywa nasiąknięta. Z powodu tej patentowanej metody fabrycznej jest Kathreiner'a kawa słodowa według uznania znawców jako zastąpienie lub domieszka kawy niezrównaną.

Cukiernia

w mieście regencyjnym garnizonowym jest do objęcia. Ponieważ na 40 tysięcy mieszkańców jest 18 tysięcy Polaków, a polskiej cukierni nie ma (obecny Polak z dniem 1 października miasto opuszcza), przeto najlepsza sposobność dla rodaka osiedlić się. Bliższa wiadomość w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

BAWEŁNE

do tkania tylko najlepszej dobroci niebieloną zwyczajną . . 65 fen., niebieloną kręconą . . . 85 fen., polecają

Bracia Simonson.



Konfekeya męzka Moritz Pfingst

rynek nr. 20 Olsztyn rynek nr. 20
w dawniejszym składzie H. Schöneberga
poleca:

Ubrania

bardzo piękne od 8,50 m. począwszy.

Paletoty latowe

bardzo piękne od 8 marek począwszy.

Wielki wybór

ubrań dla chłopców i dzieci.

●Kapelusze i czapki,●
ponieważ takowych nadal na składzie mieć
nie będę, wyprzedają po każdej cenie.



Posiadłość

składającą się z 6 mórg dobrej ziemi, o tysiąc chodów od lasu położoną, budynki masyw, dom mieszkalny i stodoła, osobno 8 mórg łąki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Darmochwał

w Ubstychu (Abstich p. Göttendorf).

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 22 kwietnia rano o 9-tej w Gipsowie drzewo na pożytki i opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Posiadłość

składającą się z przeszło włók dobrej ziemi, w tem łąki, torf itd., dalej inwentarz żywy i martwy i budynki w dobrym stanie, chcę zaraz z wolnej ręki w całości lub podzieloną sprzedać. Połowa pieniędzy może zostać na posiadłości zhipotekowaną.

Matylda Kramkowska

w Nowej-wsi

(Neu-Bartelsdorf p. Wuttrienen).

● Pierwszy warmiński dom wysyłkowy. ●

P. Hirschberg, WARTEMBORK.

Oddział: CYGARY.

Szczególnie polecenia godne marki specjalne:

MANILA . . . za 100 sztuk 2,75 M.	MANNILA za 100 sztuk 4,00 M.
WALKÜRE . . . „ „ 3,00 „	PROGRESO „ „ „ 4,25 „
SONNENROSE „ „ „ 3,50 „	FORUM . . . „ „ 5,00 „
WALDNIKE . . . „ „ 3,50 „	SILONA . . . „ „ 6,00 „

Oprócz tego jeszcze 100 gatunków cygar w cenie od 2 do 12 marek za 100 sztuk na składzie. **Zlecenia od 20 marek** wysyłam franko. Próby obliczam jak przy 1000 sztuk. Poszczególne cenniki **cygar i wina** wysyłam darmo i franko.

Zaproszenie do przedpłaty.

► Notaryalnie stwierdzony nakład 10 000 egzemplarzy. ◀

„Praca“

Tygodnik dla wszystkich stanów, poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenie redakcji »PRACY« zwrócone są przede wszystkim ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania, rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rolnictwa.

»PRACA« zawiera prócz tego bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści, wiersze patryotyczne oryginalne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne, opisy ludów, krajów, korespondencje ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźstw; w końcu podaje »PRACA« wesołe pogawędki miejscowe, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości itd. itd.

»PRACA« ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczno-społeczne, oddziałające bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości ekonomiczne, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdania handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tutejszych i międzynarodowych. Dalej informuje »PRACA« każdego kupca, przemysłowca i rolnika o rozwoju wszelkich instytucji, stowarzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcjach sprzedaży i kupna, zmianach firm, konkursach, subhastach, submisjach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny dział inseratowy, a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc.

Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie »PRACY« tem więcej, że to jedyne tygodnik w całej Wielkopolsce.

»PRACE« najwygodniej zamawiać można na każdej poczcie. (Abteilung II. t. 86 der Zeitungspreislste.)

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach tylko **1 markę** kwartalnie.

== Każdy kto tylko zażąda otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów na okaz. ==

Adres: »Praca« Poznań, ulica Rycerska 38. Telefon nr. 295.

Zaleca się umieszczanie wszelkich ogłoszeń w »Pracy« ze względu na jej poczytność.

Posiadłość

niepełna 40 mórg dobrej ziemi, z zasiewem latowym i zimowym, inwentarz żywy i martwy, budynki w dobrym stanie, chcę z wolnej ręki zaraz lub później sprzedać. Część pieniędzy może pozostać dłuższy czas na posiadłości zhipotekowaną. Bliższa wiadomość w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Nauczycielom, a szczególnie Rodzicom, dbałym o wychowanie swych dzieci, poleca się

Podręcznik do domowej nauki Religii świętej rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historja św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Nabyć można w drukarni »Gaz. Olszt.« w Olsztynie (Allenstein). Cena 50 fen. już w oprawie, a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Moją **posiadłość**, budynek o 4 izbach i szopa, murowane, pod dachówką, chcę z wolnej ręki zaraz sprzedać.

August Kensbock
w Dużym Ramsowie
(Gr. Ramsau p. Wieps.)

Max Hohenstein,
== ZŁOTNIK, ==

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
poleca się do wykonywania
REPARATUR,
nowych robót i rytowania,
jako i
zakupuje złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.

Włone do dziania, wełnę do tkania, bawełnę do tkania, przedzę maszynową, we wszystkich kolorach tylko najlepsze przedziwo, poleca bardzo tanio
Otto Günter Następca
(właściciel Wilhelm Cohn)
WARTEMBORK.